

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

o uiszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas tego nie uczyniwszy narażają nasze wydawnictwo na straty.

ADMINISTRACYJA.

O wyborach do Rady powiatowej.

II.

Piękną jest sfera działania tej autonomicznej instytucji, boć weźmy tylko wzgląd na wzmagające się coraz to bardziej ubóstwo między naszym mieszczaństwem i ludem wiejskim, a zobaczymy, że Rada powiatowa może w niejednej chwili osłodzić tę doleg. Wszak zakładanie różnego typu kas pożyczkowych po gminach, zaopiekowanie się istniejącymi w powiecie kółkami rolniczymi, których liczba w Galicyi dosięga już pokaźnej cyfry 1195, stworzenie na wzór dawnych spichrzów gminnych jakichś składów różnych produktów, które mogłyby w czarnej chwili niejednemu otrześć łzę — to przecież należy do ingerencji tej instytucji. A co mówić o sumiennem i racjonalnem zakładaniu dróg w powiecie celem ułatwienia szybszej komunikacyi, — stworzenie przytułków dla podupadłych jednostek, tudzież zakładów dla nieletnich przestępców i moralnie zwicznionych osobników, przez co możnaby położyć choć w części tamę wielmożniącemu się żebractwu i wykorzenić w zarodzie niezdrowe naleciałości ducha — czyż nie są szczytnym zadaniem? Samo zaopiekowanie się istniejącym w powiecie kredytem w tak zwanych „powiatowych“ towarzystwach zaliczkowych przez zredukowanie pobierać się mających procentów od wypożyczanego głównie przez włościan i drobnych mieszczan kapitału i wyjednanie w najbliższej przyszłości jak najdogodniejszego rozłożenia rat spłacać się mających i to w możliwie najdłuższych terminach, czyż nie uchroniłoby wiele gospodarstw i rękodziół od subhasty i ruiny! Każda Rada powiatowa a tem bardziej sanocka, winna w jak najbliższym czasie dążyć do wprowadzenia sanacyi pod tym względem, zwłaszcza gdy hipoteka pewna, przyczem zaznaczamy, że pobieranie procentów z odsetkami zwłoki 10% jest stanowczo za wysokiem.

Na miasta i miasteczka tem bardziej winna Rada powiatowa zwrócić swoją uwagę, ile że stan ten tak już podupadł, iż w braku energicznego lekarstwa gotów zejść w krótko w ostatnią klasę pariasów. Tu nie starczą puste frazesy, ale trzeba zakasać rękawy i warstwę tę czempredziej dźwignąć z upadku przez organizację żywiołów rzemieślniczych w racjonalne stowarzyszenia fachowe, przez wyjednanie dla niej coraz to szerszego pola pracy i zbytu.

Gdyby nawet pominąć lokalne zadanie Rady powiatowej, to przysługujące jej prawa w życiu ogólnie publicznem aż nadto starczą na obronę jej egzystencyi. W tym względzie na Rada powiatowa być czynnikami informacyjnym dla rządu i kraju, może więc spełniając swe posłannictwo stawiać

wnioski do wprowadzenia racjonalnych ustaw w całym państwie i kraju naszym, może więc być siedzibą wszelkiej zdrowej obywatelskiej akcyi w jak najszerszym zakresie.

— A jeśli się zważy, że Rada powiatowa ma stać na straży naszych interesów narodowych i dążyć do rozszerzenia oświaty w jak najdalsze warstwy, to każdy takiej instytucji tylko przyklasnąć musi.

Ale Rada powiatowa opiera się na jednostkach, w skład jej wchodzących, i dlatego od grupowania się w jej łonie elementów społecznych zależy jej skuteczność lub martwość na polu wszelkiej pracy.

Rozglądnijmy się więc, jakie żywiły winny wejść do jej grona, by instytucję tę ogrzało obywatelskie życie.

Gdybyśmy szli za myślą ustawodawcy, który dał egzystencyę Radzie powiatowej, to musielibyśmy żądać, by każda kurya przy wyborze zastąpiła się ludźmi ze swego grona tj. by kurye włościańską reprezentowali sami włościanie, kurye mieszczańską sami mieszczanie a kurya wielkich posiadaczy by li tylko swoimi ludźmi się posłużyła. (Kurye wielkiego przemysłu pomijamy, gdyż ona w naszym powiecie nie istnieje.) — Może być, że skład taki tu i ówdzie odpowiadałby rzeczywistemu stanowi, lecz śmiało twierdzić możemy, że ani jedna Rada powiatowa nie została dotąd w taki sposób grupowaną. Wprawdzie zabiegom stronnictwa ludowego udało się w niektórych powiatowych wprowadzić do tej instytucji z grupy gmin wiejskich a w części także i z grupy gmin miejskich samych tylko przedstawicieli z własnego łona tych grup, my atoli na taką pracę wyborczą wtenczas tylko moglibyśmy się zgodzić, gdyby kurye te miały między swoimi wybranymi rzeczywistych rzeczników tj. ludzi do pracy ekonomicznej i politycznej choć w części dojrzałych, a zarazem zaznaczamy, że idea podniesienia warstw musi bezwarunkowo jeśli nie oprzeć się na sferze inteligencyi, to przynajmniej czynnika tego nie pomijać i z nim w parze do celu dążyć.

Cieszyć się musimy, że naszym zapatrywaniem pod tym względem dało wyraz stronnictwo ludowe w naszym powiecie, bo jak się dowiadujemy, zamierza popierać w kuryi włościańskiej na rzeczników do Rady powiatowej 9 rozsądzonych włościan między nimi i posła p. Grzegorza Milana, tudzież dwóch z inteligencyi oraz jednego mieszczanina, zaś w kuryi miejskiej 5 mieszczan i 2 ze sfery inteligencyi zawodu wolnego. — Naturalnie, że kurye większej posiadłości stronnictwo to nie tyka, boć powszechnie znaną jest rzeczą, że klasa ta z ruchem ludowym jakiegokolwiek typu łączyć się nie myśli i dlatego wynik wyborów z tej kuryi o tyle chyba nas obchodzić może, by wreszcie pozbyto się z kuryi tej jednego przez wszystkich wogóle znieprawionego rzeczywistego „obszarnika“.

Ponieważ jako wyżej wykazaliśmy, zadania Rady powiatowej należą do dziedziny natury ekonomicznej i kulturalnej, przeto abstrahując od grup oddzielnie wybierających, oświadczyć możemy stanowczo, iż do instytucji tej winny wejść sami tylko ludzie pracy i stałego hartu ducha, których działaniu nie obiecańki lecz rzeczywiste spełnienie obowiązków winno być drogowskazem. Powiat nasz a zwłaszcza zakątki górskie tak nie domaga, czy to pod względem oświaty z powodu zamknięcia lub braku szkół początkujących i zawodowych, tudzież nauczycieli, jak również i na polu ekonomicznej pracy (o czem w artykułach poprzednich omawiających wybory do Sejmu szczegółowo pawiłszy), że drugiego takiego powiatu szukać chyba pod słońcem w krainie Buddy lub Mahomet! Czyż nie jest to grzechem społecznym, by dać podu-

paść tak dawniej kwitnącemu w Rymanowie kożusznictwu lub jeszcze dzisiaj jako tako vegetującemu zawodowi szewskiemu w Bukowsku, będącemu głównem zatrudnieniem u znacznej ilości mieszkańców tegoż miasteczka! A w samym Sanoku z jakiej przyczyny znikły z horyzontu wszelkie gałęzie rzemiosła i rękodzielnictwa! — Z tego więc względu Reprezentacya nasza musi się „a radice“ zmienić i rozpocząć pracę, gdyż skład obecny Rady powiatowej nie daje nam najmniejszej gwarancyi, by na przyszłość inaczej być mogło.

Ponieważ zaś w naszej erze panuje dotąd zasada „prima charitas ab ego“ to znaczy, że każdy myśli przedewszystkiem o tem by jemu tylko dobrze było, a zasadą altruizmu „kochaj bliźniego twego jak siebie samego“ pomina, przeto ze względu, że interesu ekonomiczne większej własności stoją dziś w sprzeczności z interesami małej własności i mieszczaństwa jako takiego, musimy wystąpić niedwuznacznie przeciw wybieraniu przez kurye włościańską i mieszczańską na swych rzeczników ludzi z grona większych posiadaczy, zwłaszcza że ich sfera aż nadto jest zagwarantowaną delegatami z ich kuryi w liczbie 7.

Dalej musimy wziąć jedno pod rozwagę, a mianowicie że posłem do Sejmu z naszej ziemi jest włościanin, człowiek przekonany czysto demokratycznych, że więc ten rzecznik ludności i pracy naszego powiatu ma nie zadługo stanąć przed ciałem reprezentacyjnym, mającym do załatwienia sprawy całego kraju a nawet biorąc udział w życiu całego państwa. Jakżeż wyglądałyby jego choćby najpiękniejsze usiłowania w tych razach, w których Rada powiatowa a względnie Wydział jej na zapytanie Wydziału krajowego dałby inną od niego opinię! W tym więc względzie powinny do Rady pow. wejść takie czynniki, by posłowi temu w jego zamiarach nie przeszkadzały lecz przeciwnie, by wola powiatu była wyrazem jego uczuć i dążeń, bo tylko w zgodnej myśli piękny cel realizować się daje. A w tem pięciociele posłowania p. Grzegorza Milana można wiele spraw czy to ogólnej czy lokalnej natury wedle woli ludu t. j. włościan i mieszczaństwa załatwić. Przypominamy tylko zamierzoną reformę dzisiejszego ustroju gmin administracyjnych przez stworzenie gmin zbiorowych kosztem grosza biednych mas a z zachowaniem i tak dzisiejszego ustroju, musiałyby więc gminy tak samo jak dzisiaj honorować wójtów i pisarzy a nadto utrzymywać jeszcze na wzór dawnych mandatarjuszów dobrze płatnych ukwalifikowanych naczelników i „sekretarzy zbiorowych“ — no a każdy przyzna, że to byłoby już za wiele na barki ludności. — A co mówi sprawa drogowa i asekuracyi przymusowej, a sławna regulacya rzeki Wisłoka, tudzież te bezprawne nakładanie kar na wójtów za to, że wyborca z ich gmin nie „spisał się“ przy głosowaniu! A przecież w takich i tym podobnych wypadkach Sejm uchwała li tylko na podstawie opinii Rady powiatowej. Gdzież więc szukać takich elementów, któreby potrafiły skuteczność pracy posła poprawić? Oczywiście, że tylko w grupie postępowej, demokratycznej, która się nie wstydzi chropowatej dłoni, lecz owszem do serca ją przycisnąć i przy wspólnym stole posadzić — a takich w naszym powiecie nie brak.

W końcu osoby mające zasięgać na krzesłach nie mogą być żadną miarą lokajami czy fagasami napuszonych „trutniów społecznych“, lecz jako wolni od przesądu obywatele naszej ziemi winni we wszystkich sprawach kierować się tylko maksymą dobra ogółu, bo tylko w takim działaniu leży przyszłość naszego powstania z upadku.

Spodziewamy się, że włościanstwo da w raz naszym poglądom w dniu jutrzejszym, gdy zwartym szeregiem stanie do urny wyborczej i przeprowadzi wybór po myśli, jaką zaszczyliło po tegorocznym wyborze do Sejmu, a do mieszczaństwa naszego powiatu apelujemy, by idąc za głosem sumienia i woli zrozumiało wreszcie swoje zadanie i wspólnie z ludem wiejskim osiągnęło zwycięstwo w dniu 15. bm., czego im z serca życzymy; — wielkiej zaś własności życzymy, by spełniła się szczytna myśl, iż ona z ludem a nie przeciw niemu pracować może i zdoła przypominając, że nie wspaniały gmach Rady powiatowej ozdobił nawet godkami naszej Ojczyzny, lecz praca szczerze obywatelska decydująca o tem, czy Rada powiatowa spełnia swe dziejowe posłannictwo.

Z RADY MIEJSKIEJ.

W ubiegły czwartek t. j. 10. grudnia odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Posiedzenie to jakkolwiek zwyczajne, miało jednak charakter niezwykły, bo przez dwie godziny prostowano i uzupełniano protokół z ubiegłego posiedzenia a ze spraw umieszczonych na porządku dziennym załatwiono jedynie rozstrzygnięcie konkursu na posadę lekarza miejskiego, którą nadano prowizorycznie na jeden rok Drowi Krynickiemu.

Radni miejscy w Sanoku dziwną drogę obrali i wprowadzili zwyczaj parlamentarne nigdzie nie praktykowane. Nie dopuszczono bowiem sprostowania mylnych stylizacji protokołu i uzupełnienia jego braków przez głosowanie przeciw, jakkolwiek skonstatowano, że faktycznie opuszczone słowa były powiedziane na poprzednim posiedzeniu, lub że inaczej je wpisano w protokół jak były wypowiedziane. To fakt niebywały, żeby przyznać komuś słusność, milcząc stwierdzić, że prawdę mówi, a jawnie zadać mu fałsz. I nie wiedzieć czemu takie postępowanie przypisać, czy zacięłości partyjnej, czy złości i zemście na tym, który ma odwagę prawdę w oczy powiedzieć.

Wielka i to bardzo wielka szkoda, że obywatelstwo sanockie nie korzysta z jawności takich rozpraw i nie ucześnieza na posiedzenia Rady. Przekonałoby się tam wyborcy, jakim ludziom nieraz powierzają się mandaty. Inteligencja miejska zarumieniaby się może, że posłała tam na przedstawiciela człowieka, który odważył się powiedzieć, (na szczęście swoje nie głośno), że tak było wprawdzie powiedziane, jak sprostowanie żąda, ale on tego nie poprze, bo mu się nie podoba, gdyż on za Dr. Iskrzyckim głosować nie będzie. Ta inteligencja przekonałaby się również, że gdy wszyscy jej przedstawiciele głosowali za sprostowaniem, bo sprawę traktowali rozsądnie i przedmiotowo, to przeciw oprócz wymienionego głosował przeciw jeszcze jeden zawsze z większą ością trzymający, bo mu tak jego przekonanie(?) wskazuje. Można taki widok być bodźcem do obdziałania spraw miejskich większą uwagą a wyborów do rady miejskiej większą rozwagą i większym zajęciem się. Jesteśmy prawie pewni, że gdyby publiczność ucześniezała na posiedzenia takie, to niejedna ukartowana naprzód sprawa czułaaby się skrepowaną, radni nabieraliby odwagi do wygłoszenia swego zdania choćby i odmiennego od zdania „czynników miarodajnych“ a i tok obrad przedstawiałby prawdziwą radę a nie posiedzenie maszyn od podnoszenia rąk na komendę. Konieczną nawet ponieważ jest ta obecność publiczności w czasie rozpraw nad budżetem, wszak finanse „najbliższe“ dotykają mieszczan wszystkich.

Tyle naszych skromnych uwag a teraz przebieg posiedzenia. Po przeczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia zabrał głos Dr. Iskrzycki i prosi przewodniczącego, zastępując burmistrza p. A. Witoszkiego, o skonstatowanie, czy jest na sali trzy czwarte radnych, gdyż protokół poprzedni jest aktem

wyborczym, więc i do jego przyjęcia — o ile dotyczy wyborów 22 delegatów jako wyborców do rady powiatowej, — potrzeba takiej ilości radnych. Następnie żąda umieszczenia w protokole, że on po odpowiedzi burmistrza na interpelację Dr. Gawła w sprawie parkanu przy realności aptekarskiej, że zda sprawę na następnym posiedzeniu, zażądał, aby burmistrz w tę sprawę wglądał sam i w razie potrzeby roboty wstrzymał. To sprostowanie poddano pod głosowanie. Za podniosło się rąk sześć, więc go nie umieszczono w protokole pomimo, że Dr. Gaweł stwierdził jego prawdziwość. Stała się zatem niepraktykowana nieprawidłowość, tem bardziej, że nikt się temu nie sprzeciwiał.

Drugie sprostowanie wnosi również Dr. Iskrzycki, — a mianowicie, że w protokole napisano, jakoby on w sprawie darowania gruntu Sokołowi wyraził się, że się nie sprzeciwia darowaniu“ z czegoby jednak można wnioskować, że on nie jest przychylny darowaniu, podczas gdy się wyraził, że jest bardzo zadowolony, aby grunt darować“. Rozpoczyna prztem dyskusję na temat: jak należy traktować sprostowania i czy i kiedy można je poddawać pod głosowanie, twierdząc całkiem słusznie, że głosowanie może mieć miejsce jedynie w razie sprzeczności. Dr. Goldhammer polemizuje z nim posługując się naciągniętymi sofizmami, wreszcie po przemówieniu radnych pp. Biegi i Jamińskiego na temat formalnego traktowania sprostowań zgodzono się na zasadę głosowania nad nimi w razie sprzeczności.

Następuje trzecie z rzędu sprostowanie Dr. Iskrzyckiego. Jak wiadomo z naszego sprawozdania, powiedział Dr. Iskrzycki na poprzednim posiedzeniu, protestując przeciw legalności wyboru delegatów do Rady powiatowej, że w Magistracie i w salach magistrackich prowadzi się pokątną agitację prowadzoną przez urzędników magistrackich. W protokole umieszczono, że mówił o agitacji w sali radnej. Nado w protokole napisano, że obecnych było 29 radnych a 5 wstrzymało się od głosowania, podczas gdy rzeczywistość 4 radnych wyszło ze sali, choć byli obecni w lokalnościach magistrackich do Sali przypierających i nie głosowało nie oświadczając wcale, że się od głosowania wstrzymują — owszem wyszli ze sali z zamiarem niegłosowania i nie brania udziału w dalszym posiedzeniu. Inde ira. Wiadomo bowiem było, że Dr. Iskrzycki wniósł sprzeciw przeciw owemu wyborowi delegatów a Starostwo odrzuciło ten sprzeciw, ponieważ komisja skrutacyjna orzekła, że był potrzebny komplet i wybór odbył się legalnie. Faktom zatem podniesionym przez Dr. Iskrzyckiego trzeba było zaprzeczyć, by zachować sytuację i logicznie rzecz biorąc trzeba było zaprzeczyć wszystkiemu od początku do końca. Takim to sposobem logika była powodem stworzenia nonsensów.

Wywiązała się z powodu tego sprostowania nadzwyczaj ożywiona dyskusja i w końcu doszło do tego, że radni wszyscy porwali się z miejsc i... nie chcieli ani słuchać, ani mówić. Dr. Iskrzycki oświadczył, że po przedstawieniu całej sprawy p. staroście, usłyszał od niego te słowa: „toż to jest sfałszowanie protokołu, to należy do prokuratora“. Rozciąga zarzut pokątnej agitacji i na Magistrat, co zresztą i uczynił w piśmie wniesionem do Magistratu. Dr. Goldhammer staje w obronie Magistratu, uderza na przewodniczącego, że w toku przemówienia nie pociągnął do odpowiedzialności Dr. Iskrzyckiego, zarzut jego nazywa niecznym zarzutem i zastrzega sobie dalsze kroki z tego powodu. Przewodniczący odpiera zarzut uczyniony Magistratowi salując wolność agitacji dozwolonej i dla urzędników magistrackich. Radny Reiss nie pozwala na wpisanie sprostowania do protokołu, bo nie chce, aby Radę hańbiono.

Dr. Iskrzycki twierdzi, że agitację w Magistracie prowadził radny Dr. Goldhammer, ten mu zarzuca nieprawdę, wreszcie przyznaje się do tego układania karteek wyborczych radny Siekierzyński. Hałas nie do opisania. Radni wzajemnie sobie zarzucają nieprawdę, zdania podają jedne za drugimi

bez upoważnienia do mówienia, aż wreszcie licznie porwali się z miejsc i nastąpiła przerwa.

W końcu przeprowadzono debatę na tem, czy uważać tych radnych, którzy byli obecni podczas głosowania w drugim pokoju, za obecnych w sali — a końcowy rezultat wypadł tak, że nie przyjęto sprostowania do protokołu i honor Rady uratowano..

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszyńcu.

Posadę lekarza miejskiego nadała Rada m. na czwartkowym posiedzeniu prowizorycznie na rok jeden Drowi J. Krynickiemu. Spodziewamy się, że nowy nasz lekarz nie tylko swoją umiejętnością i wiedzą — ale i całą energią poświęci temu ważnemu i odpowiedzialnemu stanowisku i dążyć będzie wytrwale do polepszenia oplakanego stanu sanitarnego miasta.

Raut ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Adama Asnyka odbył się wczoraj wieczorem w tut. sali miejskiej staraniem miejsc. Koła Pań „Tow. szkoły lud.“ i ze współdziałaniem Kółka dramatyczno-muzycznego. Wieczór wypełniły: słowo wstępne, deklamacja i liczne produkcje orkiestry amatorskiej a bufet urządzony staraniem Pań prócz posiłku dla ciała dostarczył także podniety dla łączności towarzyskiej a nadto przysporzył funduszu na cele Towar. „Szkoły ludowej“. Dalszych szczegółów niestety na razie podać nie możemy, gdyż właśnie w czasie rautu numer niniejszy znajdował się pod prasą.

Wtorkowy koncert Maryi Srzeniańskiej, spiewacki koncertowy, uczenicy Dubois Dollinger w Wiedniu, i Kazimierza Lepianki, artyści skrzypka, b. ucznia konserwatorium muzycznego we Wiedniu, profesora muzyki w szkole Towarzystwa muzycznego w Samborze, był jednym z najwybitniejszych zjawisk naszego sezonu artystycznego, a żałować tylko należy, że publiczność nasza nie przybyła nań tak licznie, jakby się tego spodziewać należało. Do słów krytyki, oceniającej składniną grę znanego zaszczytnie skrzypka p. Kazimierza Lepianki bardzo pochwalnie, nie potrzebujemy nie dodawać, a tylko z obowiązku sprawozdawczego zaznaczamy, że technika jego gry nie pozostawia nic do życzenia, a wybór utworów i pomysłowe wykonanie takowych mogłoby przynieść zaszczyt i największym wirtuozom. Część I. koncertu — a mol' Viotti'ego, surowo-piękna a przytem rzewna, wysła stylowo, do czego w znacznej mierze przyczynił się znakomity akompaniament amatora p. Ł. ze Sambora. Szczególniej nadająca się do delikatnego, przejmującego pociągnięcia p. Lepianki „Kolyssanka“ Friemana, dalej „Kujawiak“ Wieniawskiego i trudne w istocie, lecz przez koncertanta podane w formie jasnej, przejrzystej wielkim talentem, „Souvenir de Haydn“ Leonarda wyczerpały program skrzypcowy.

Panna Marya Srzeniańska posiada piękny sopranowy głos, dobrze wyszkolony, równy i sympatyczny, a w przedstawionych pieśniach Moniuszki „Polnej różyczce“, Żeleńskiego „Poecieli pieśni moje“, Alabieffa „Sołowiju“ i Chopina „Leczą liście z drzewa“ okazała, że rozumie i czuje, co śpiewa, i umie podać to w formie przystępnej ogłowi, a więc pojmuje muzykę w sposób zdrowy, a tak pożądany.

Meloman.

Święty Mikołaj w Kasynie. Miły obchód św. Mikołaja, który, zdaje się, przez długie lata nie jeździł z programu zabaw urządzanych przez tu-tejsze Kasyno, zgromadził i tego roku bardzo liczną publiczność, zwłaszcza zaś dzieci pici obojga, dla których też zabawa ta była urządzoną. Już około godziny 6-tej wieczorem zaczęło się roić w salach, a działa ochocho rozpoczęła przy odgłosie muzyki zabawę w „kotka i myszkę“. Radosć i wesołość tryskała z lic działy, niemniej zaś prawdziwą uciechą można było wyczytać z oczu rodziców przypatrujących się swobodnie zabawie dzieci.

Na dany znak około godziny 7. uciszyło się w sali, a serca działy zabiły żywym tępem; u wejścia bowiem do sali okazał się w świetle bengalskim św. Mikołaj błogosławiący wszystkich obecnych. W licznych orszakach aniołów, żołnierzy,

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerą broszurę o Truskawcu wysła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p.

Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

murzynów i t. p. przeszedł św. Mikołaj przez całą salę i usiadł na gustownie urządzonej tronie. Przemówiwszy następnie do dziatwy słów kilka zastosowanych do tej uroczystej chwili, polecił aniołom nagrodzić grzesznych, a diabłowi sznauka i ukarać niegrzesznych. Nastąpiła też najprzyjemniejsza dla „małuśkich“ chwila rozdania orzechów, pierników i innych łakoci; a podczas tego przejęty swą misją rozdał djabeł różgi i obdarzył niemi wszystkie sanockie bałamutki, jako karę za flirtowanie i bałamucenie tych, którzy się szczytą być piękniejszymi od diabła. Zdaje się jednak, że mu u nas źle nie było, bo odchodząc rzekł: „Żal mi was opuszczać“.

Poważnie bardzo wygłądał p. Dr. D. jako św. Mikołaj, pięknymi aniołkami były panna Ż. i panna A., wreszcie prawdziwie diablęską miną i ubiorem mogli się szczyścić p. W.

Po odbyciu właściwej ceremonii rozpoczęła się dalsza zabawa, w której wzięły udział młodsze i starsze dzieci, a która przeciągnęła się do godz. 11^{1/2}. poczem rozeszli się uczestnicy zabawy do domów, wdzięczni Wydziałowi Kasyna za tych kilka przyjemnych chwil.

W Zagórz obchodzono rocznicę powstania listopadowego nabożeństwem żałobnym, które odbyło się za inicjatywą „Sokoła“ i staraniem towarzystw miejscowych dnia 28. listopada w tamtejszym kościele parafialnym. — Ks. kanonik Jan Jayko odprawił mszę świętą, o około pięćnie w emblematy narodowe przybranego katafalku zebrał się wszyscy Polacy, mieszczący w Zagórz. Chór odśpiewał pieśni: „Boże Ojczy“ i „Boże coś Polskę“.

Otrzymał następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety Sanockiej“ następującego wyjaśnienia:

W nr. 88. „Gazety Sanockiej“ z d. 6. grudnia 1896. umieścił p. profesor Basiński sprostowanie, mające usprawiedliwić jego postąpienie wobec „Kółka dramatyczno-muzycznego“ w Sanoku przy sposobności urzędowania przez Kółko wieczorku Mickiewiczowskiego.

Na to jego sprostowanie czuję się zniewolonym odpowiedzieć uzupełnieniem jego rzekomo „wiernego“ przedstawienia sprawy. Kto ma pretensję, by jego obraz uchodził za wierny, temu nie godzi się ważny szczegół z obrazu wypuszczać. A tak uczynił p. profesor Basiński, bo w swem sprostowaniu pominał, że dyrektor Kółka p. H. nie tylko wziął na siebie obowiązek wyjednania u Wydziału Kółka części dochodu z rzeczoności wieczorku na mundurki dla biednych uczniów, ale na nieprawdopodobny wypadek, gdyby Wydział Kółka nie chciał lub nie mógł dać części dochodu, zapewnił go, że z własnej kieszeni da 5 zł. na ten cel, na co p. prof. Basiński się zgodził.

Przy takim stanie rzeczy niech każdy osądzi, czy rozpoczęcie ze strony p. profesora Basińskiego na kilka godzin przed wieczorkiem targu o 25% dochodu i oświadczenie jego wobec mnie złożone, że jeżeli przed rozpoczęciem wieczorku przychylniej odpowiedzi nie otrzyma, słowa wstępnego na wieczorku nie wypowie, było usprawiedliwionem i czy nie musiało dotknąć Wydziału Kółka?

Rzecz więc całkiem naturalna, że odpowiedź Wydziału na to jego żądanie była cierpka.

Że zaś Wydziałowi Kółka nie szło w tej sprawie o żadaną część dochodu na tak synpatyczny cel, jak wsparcie biednych uczniów — zwłaszcza, że można już było w dniu wieczorku przewidzieć, że dochód ze względu na znaczne wydatki będzie bardzo szczupły, a czwarta część tegoż nie dościsnę nawet przyrzeczonej już kwoty 5 zł., ale że szło tylko o należyty odprowadzenie w nieostojnej porze i w nieodpowiedniej formie wyrażonego, świadczy to, że Wydział pomimo zawodu doznanego ze strony przyjaciela młodzieży, cały czysty dochód z tego wieczorku w kwocie 5 zł. 65 ct. na cele młodzieży szkolnej na ręce Wydziału Towarzystwa Pomocy naukowej w Sanoku złożył.

Z poważaniem
Jan Staruszkiewicz
Prezes „Kółka dram.-muz.“

Dalszy wykaz datków złożonych na ręce „Grona Pań Towarz. pomocy naukowej“ dla biednej młodzieży szkolnej.

Wkładkę miesięczną zdeklarowały Panie: Bańkowska Lud. 50 ct., Biegowa Leopoldowa 50 ct., Grünhautowa 1 zł., Łępkowska 1 zł., Nowakowa Józefowa 1 zł., Ostrowska 50 ct., Pytłowa 50 ct., Rissówna 50 ct., Zaleska 1 zł., i pan F. Giela 2 zł.; zaś jednorazowo złożyły Panie: Bardachowa 50 ct., Chromiecka 1 zł., Czerniecka 50 ct., Dydzińska 1 zł., Działowa 1 zł., Gólkowska 50 ct., Giebutowska 50 ct., Hydzykowa 1 zł., Kawecka 50 ct., Lemochowa 1 zł., Leszczyńska 1 zł., Lipiecka 1 zł., Okołowiczowa 50 ct., Piechowa 50 ct., Rylska 1 zł., Szomkówna 1 zł., Szomkowa Wacławowa 50 ct., Sławińska 1 zł., Strzelecka 1 zł., Towarnicka 50 ct., Vetulaniowa 50 ct., Wilińska 1 zł., Wasilkowska 80 ct.,

Ogólna suma datków wynosi 96 zł. 85 ct., z której to kwoty 64 zł. 75 ct. powstało z jednorazowych, zaś 32 zł. 10 ct. z miesięcznych wkładek. Z 64 zł. 75 ct. otrzymał p. W. Bańkowski, dyrektor gimnaz. 25 zł. na zakupienie obuwia dla uczniów gimnazjalnych, zaś 15 zł. p. L. Biega dyrektor szk. lud. m. dla uczniów szkół ludowych; 22 zł. i 95 ct. przeznaczono na zakupno barczanu na ubrania, których użyciem same panie zająć się postanowiły; 1 zł. 80 ct. wypłacono kursorowi za zbieranie wkładek.

Samę powstała z miesięcznych datków przeznaczony komitet pań na stałe obiady dla siedmiu najbiedniejszych uczniów za porozumieniem się z Dyrekcją obu szkół. Obiady te są już wydawane od 6. b. m. u terecyana gimnazjalnego p. Baca.

Składki. Na szkołę polską w Białej złożyli w naszej Redakcyi przez P. Zbiegniewicza z Lipska: H. B. 51 ct., J. B. 50 ct., L. D. 25 ct., J. P. G. 50 ct., A. K. 25 ct., R. K. 1 zł. 10 ct., W. Z. 1 zł. razem kwotę 4 zł. 11 ct., jako datki ofiarowane na postawienie w Lisku krzyża pamiątkowego w rocznicę powstania listopadowego, który to zamiar jednak nie mógł przyjąć do skutku.

Z ruchu ludowego. W piątek 11. bm. odbył zawiązany na powiat sanocki Komitet stromictwa ludowego posiedzenie w Sanoku celem omówienia i ustalenia kandydatur delegatów do Rady powiatowej z kurji włościańskiej i mieszczańskiej. Mimo stawianych przeszkód i gróźb przez niektóre znane nam skądinąd indywidua, potrafil inicyjatorowie zebrania sprytnie sprawą pokierować i usunęli wszelkie zapory. Sfera włościańska spała się gracko, gdyż zjawilo się aczkolwiek w szczupłym lokalu blisko do stu uczestników. Mieszczanstwo z okolicznych miasteczek również nie szczędziło trudów i po raz pierwszy w okazałej liczbie stanęło do wspólnej pracy, zaś jako delegat Rady naczelną stron. lud. przybył p. Stapiński. — Obrady prowadzone z taktem i godnością obywatelską tyczyły się li tylko znaczenia Rad powiatowych, tudzież wprowadzenia gospodarki ekonomicznej w tych instytucjach na dobre i postępowe tory. Zgromadzeni jednogłośnie zatwierdzili przedłożoną im listę kandydatów tak z kurji włościan jak i mieszczan i wybrali 2 delegatów na ogólny zjazd stromictwa ludowego, mający się odbyć w tych dniach w Tarnowie. Zgromadzeni podziękowali serdecznie p. Stapińskiemu i posłowi Milanowi za pracę koło ich dobra a w końcu skarzyli się niektórym z nich, iż komisarz tutejszego Sarostwa p. Łępkowski w wielu sprawach odsyła udających się doń o poradę włościan do posta Milana, by on im lekarstwo na to wynalazł. Posel Milan przyrzekł na najbliższej kadencji wywlec to w Sejmie przed forum publiczne, (a my ze swej strony dodajemy, że jeśli to jest prawdą, to nasz p. Starosta winien natychmiast sprawę tę zbadać, gdyż inaczej wymagające się rozgoryczenie między ludem może stać się powodem do utraty szacunku dla tutejszej dotąd bezstronnej i w granicach ustawy prowadzonej Władzy administracyjnej. Przyp. Red.)

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły Lud.“ prosi nas o umieszczenie następującej wiadomości — a mianowicie, że postanowilo w dniu 14. bm. wręczyć swemu prezesowi Adamowi Anyskowi pamiątkowe album z arkuszami podpisów jego cziecieli wraz z zebraniem na budowę szkoły polskiej w Białej funduszem.

W tym samym dniu urzędza koło pań przedstawienie teatralne, na którego program złożą się utwory poety; dochód ztąd uzyskany również wzmocni kapitał budowy szkoły w Białej.

Dzień 14-go grudnia będzie uroczystym dla koła pań przez wręczenie pamiątkowych arkuszy Adamowi Anyskowi.

Dwa lata bowiem temu, kiedy jubileusz poety, z własnej jego woli przeszedł cicho, koło pań powzięło uchwałę zbierania podpisów jako hołdu dla jubilata i kapitału dla wielkiej instytucji, której przewodniczy i wytrwale prowadzi.

Pracę tę uwieńczyły pomyślne rezultaty — kilka tysięcy ludzi położyło swe podpisy wraz z kilkotyśięcym kapitałem.

Idalią Pawlikowska; Eliza Pareńska;
prezesowa koła pań: wiceprezesowa
Maryja Siedlecka;
sekretarka.

Ze ślizgawki. Zima tegoroczna już w listopadzie dała nam przedsmak ślizgawki, w polowie bowiem naszego miesiąca stawek nasz tak zamarzał był, iż komitet ślizgawkowy nazmoczył dzień otwarcia; nastąpiła jednak odwilż, niszcząca wszelkie nadzieje łyżwiarzy. Dopiero od początku grudnia mróz zagosił do nas prowadząc za sobą otwarcie ślizgawki. W prawdzie pożądana dla łyżwiarzy mroźna aura jeszcze się nie ustaliła, jednak często

usłyszeć można na ulicach brzęk łyżew i spotkać można młodzież pici obojgą dążącą na lód, chociaż zresztą ślizgawka, jak dotychczas, nie jest jeszcze tak ożywiona, — jak ubiegłej zimy. A szkoda, że sport ten nie ma więcej zwolenników i zwolenniczek, — jeat on bowiem bardzo pożytecznem ćwiczeniem. — Można by go do pewnego stopnia porównać z tańcem. Podobnie jak tańce ma nadawać postawie pigny układ, ma uczyć zgrabnych ruchów i kroków, tak i ślizgawka polega nie tylko na dokładnem wykonywaniu wszelkich zwrotów i figur, ale i na wykonywaniu ich z wdziękiem i swobodą. Pod względem zaś zdrowotnym ślizgawka ma stanowczo pierwszeństwo przed tańcem.

Z pięknych łyżwiarek, które mamy sposobność podziwiać na lodzie, odznaczają się spokojem i elegancją w wykonaniu panna W. i panna R. O przedstawicielach brzydkiej polowy roku ludzkiego, ślizgających się u nas, jako nie fachowy, nie mogę żadnego stanowczego wypowiedzieć zdania. Lód sam na stawku naszym nie zachwyca wcale swą gładkością, i choć dopiero stoimy w początkach zimy, już obecnie jest popękany, wykazując liczne szpary, niebezpieczne dla łyżwiarzy.

Komitet ślizgawkowy przygotowuje a raczej, jak dotychczas, projektuje kilka festynów na sezon bieżący; obecnie bowiem wykonuje ustalenia się pogody, aby nie robić na darmo przygotowań.

Jedną wielką niedogodność ma nasza ślizgawka, a tą jest brak opalającego schroniska, kwestyę tę rozpatrywał już wprawdzie komitet ślizgawkowy, ale zdecydował się — ze szkoda dla ślizgawki — zaniechać tego projektu. Potrzeba takiej ogrzewalni z każdym dniem staje się widoczniejszą, zwłaszcza wobec tej okoliczności, że coraz więcej osób używa tak zwanych „Jackson“, które wraz z trzewnikami na lodzie przebieierać trzeba. Niezawodnie prędzej, czy później „Sokół“ będzie się widział zniewolonym do przybudowania takiej ogrzewalni to też lepiej było nie odkładać tego na rok następny.

Przysłe wybory do Rady Państwa ze stanowiska ekonomicznego. *Ekonomista Narodowy* (Kraków ul. Karmelicka, 2) dał pod powyższym tytułem przegląd o stosunkach agrarnych począwszy od 1893 r. i przyszedł w końcu do wniosku, że do przyszłej Rady Państwa należy wybierać jak najlepsze siły z pośród inteligencji krajowej, żądając od kandydatów poseselskich, aby się zajęli energicznie sprawami agrarnymi. W polityce agrarnej leży bowiem lepsza przyszłość Państwa, a szczególnie Galicyi tak co do rolnictwa, jak i co do przemysłu. Odnośnie do tego artykułu uważa *Ekonomista Narodowy* za potrzebne, aby skupić rolników polskich i ruskich do wspólnej wymiany zdań w tej tak niezmiernie wielkiej pracy nad sobą, i oferuje się począwszy od Nowego Roku jako „Organ zawodowy Rolników galicyjskich, tudzież polskich i ruskich Rolników na Śląsku i Bukowinie“, zniżając prenumeratę roczną na 4-60 zł., — którą można uszczęcać półrocznie lub kwartalnie, przez co stanie się pierwszorzędnym tym tygodnik rolniczo-zawodowy najtańszem wydawnictwem tego rodzaju. Każdy nowy prenumeratork otrzyma odbitkę artykułu: „Przysłe wybory do Rady Państwa ze stanowiska ekonomicznego“.

Zapraszamy tak urząd sanitarny jak i budowniczy naszego miasta pod nr. 21. w samym rynku a zapraszamy dlatego, że dzieją się tam takie horrenda, że nawet policja sanocka byłaby się dostrzegła, gdyby tam przypadkiem zabłądziła. Zwracamy na razie uwagę na czystość podwórza, konstrukcyę i ustawienie wylewu, jako też stosunek wychodka do nowo dobudowanej części domu i zaznaczamy, że gdzie indziej, — a nie w Galicyi, za podobne rzeczy placą właściciele domów wysokie grzywny a i jeszcze ktoś miałby też za swoje.

PRACOWNIA
wszelkich strojów damskich
— oraz —
kapeluszy, czapek i negliżyków
T. OLSZANICKIEJ
w kamienicy p. Nebenzahla przy ulicy Lwowskiej na I. piętrze
przyjmuje także wszelkie
UPIĘCIA BALOWE
ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie.

1-3

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi

„KURJER LWOWSKI“

wychodzący we Lwowie codziennie niewyłączając niedziel i świąt rano o godzinie 8.
(rocznie przeszło 360 numerów)

pod redakcją

REWAKOWICZA HENRYKA

z dniem 1. stycznia 1897. rozpoczyna XV. rok istnienia i wychodzi nadal będzie na warunkach dotychczasowych.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący także w niedziele i święta, dający rocznie o 60 numerów więcej, niż inne pisma, jest w stosunku do wydawanych rocznie 360 numerów i dodatków najtańszem pismem codziennem. Na prowincję ekspeduje się „Kurjer“ pociągami nocnymi, przynosi więc najświeższe wiadomości. W fejetonie drukuje „Kurjer Lwowski“ powieści, nowele, rozprawy: Adolfa Dygasińskiego, M. Gawalewicza, Klemensa Junoszy, Alfreda Konara, J. Łętowskiego, Marrené-Morzowskiej, Elizy Orzeszkowej, Józefy Ostoi, Michała Wołowskiego, J. Zeromskiego i w. i.

Co tydzień daje Kurjer Lwowski bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ

wychodzący pod redakcją Bolesława Wystoucha,

w którym drukuje poezye, powieści, rozprawy literackie i społeczne, recenzje, studia i szkice z dziedziny nauk społecznych, historii, filozofii, przyrodoznawstwa, higieny. W „Tygodniu“ oprócz powyżej wymienionych umieszczają prace: Baudouin de Courtenay Janina, Baudouin de Courtena Romualda, dr. Henryk Biegeleisen, Helena Ceysingerówna, dr. Piotr Chmielowski, Wanda Dalecka, Wiojciech Dąbrowski (Jan Zgoda), prof. dr. Benedykt Dybowski, dr. Iwan Franko, Marya Konopnicka, Jan Kasprzowicz, Wład. Kozłowski, dr. Franc. Krzeczek, Antoni Lange, dr. Bol. Limanowski, Antonina Morzkowska, Antoni Potocki (Jerzy Grot), dr. Michalina Stefanowska, Szczesna, Waclaw Sieroszewski (Waclaw Sirko), Bronisław Szwarce, Marja Wystouchowa, Leon Wasilewski i inni.

„Tydzień“ jest pismem literackim, drukowanym na papierze satynowanym, a komplet jego roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Na 7-mej kolumnie „Kurjera Lwowskiego“ (o ile pozwala na to miejsce) drukujemy przekłady najcelniejszych romansopisarzy zagranicznych. Stanowi to rocznie kilka tomów.

Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń. Poczytność ta w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej „Kurjer Lwowski“ się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i czyni owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, netylko najtańszymi, ale samo przez się niezmiernie tanimi.

Warunki prenumeraty:

„Kurjer Lwowski“ wraz z tygodniowym dodatkiem literackim „TYDZIEŃ“ — kosztuje na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 1-60 ct. — kwartalnie 4-80 ct. — Za granicą miesięcznie 2 zlr.

Prenumeratorem nasi mogą nabywać po cenie znacznie niższej:

WARSZAWSKI TYGODNIK

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE i ARTYSTYCZNE“

zniżona prenumerata miesięcznie wynosi . . . 62 ct. — a na prowincji . . . 72 ct.

o r a z

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

najstarsze polskie, od 38 lat w Warszawie wychodzące, pismo ilustrowane dla kobiet. Zniżona prenumerata „Tygodnika mody i powieści“, z wszystkimi dodatkami wynosi miesięcznie we Lwowie 50 ct., na prowincji 60 ct. — Kwartalnie we Lwowie 1-50 ct., na prowincji 1-80 ct.

TRYLOGJĘ SIENKIEWICZA

„Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“
razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga otrzymają prenumeratorem „Kurjera Lwowskiego“ po cenie 2 zł. 50 ct. (loco Lwów).

2 — 4.

GOŚCIEC (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzenie jest dziedzicznym w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gościa, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści, zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją **Wilhelmina Sucha w Młodym Bolesławiu nr. 9.** (Czechy). Setki tysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Laska. Pani!

Nie moge nie przesłać Wam dzieł serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że kiedy jeszcze będę zdrow. Cierpiałem na wielkie bóleci w lewej nodze i w krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku wyprostować, tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

We Świtkowie przy Pardubicach, d. 2. kwietnia 1892.

Fr. Buchta, rolnik.

Szanowna Pani!

Wasza maść przeciw gościu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chętnie przyjmuję nasze najserdeczniejsze dzięki. W głębokiej czci

W Peroci, d. 30. sierpnia 1893.

Antoni Petužil, rolnik.

2 — 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KSIĘGARNIA

Rok założenia 1848.

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znaczniejszymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względom.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma

polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,

rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory

rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.